Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.
Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 36 **Kraków, Niedziela dnia 5 Lutego 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc luty wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary.

Po rozruchach.

II. Kierownicy warszawskiego ruchu mieli widocznie tylko jeden plan: wywołania ogólnego bezrobocia. Taki środek jest oczywiście bardzo obosieczny; strejk dotyka w równej mierze przedsiębiorców i robotników; obie strony cierpią i ponoszą olbrzymie straty, a stanowczego zwycięstwa zwykle nikt nie odnosi. Walka kończy się kompromisem.

Inicjatorom warszawskiej zmowy nie chodziło jednak tym razem wcale o dokuczenie fabrykantom; strejk był wymierzony przeciwko rządowi rosyjskiemu, przeciwko politycznemu i narodowemu uciskowi, przeciwko biurokracji przedajnej, przewrotnej i brutalnej...

Taki był prawdopodobnie cel, takie zamiary przywódzców ruchu.

Czy sądzili oni, że zdołają wywołać rewolucję, która zwycięży przemoc moskiewską i wyswobodzi Warszawę? czy łudzili się nadzieją tryumfu nad Rosją? Czy mogli wogóle przypuszczać, że zdołają zwyciężyć wojsko, policję, żandarmerję, zdobyć forty, zagwoździć działa, wypędzić Rosjan?...

I czem, jaką bronią mieli tego dokonać? Gołemi rękami? czy przy pomocy kilkudziesięciu rewolwerów przekradzionych z za granicy? Takie złudzenie byłoby po prostu zbrodnią. Zdaje się jednak, że kierownicy strejku nie doszli do tego stopnia obłędu; przynajmniej w całym ruchu nie było żadnego faktu, któryby coś podobnego przypuszczać kazał. Robotnicy nie ruszyli gromadnie na zamek, nie próbowali szturmować cytadeli, nie wystąpili nawet ani razu, na wzór Petersburga, olbrzymią masą, któraby mogła zaimponować rządowi i jego organom...

Zamiast tego odbył się szereg małych demonstracji, pochodów przez miasto i drobnych utarczek z policją. Rząd widocznie zaskoczony i nieprzygotowany, nie wiedział zrazu jakiej metody się chwycić, zwłaszcza, że załoga warszawska jest bardzo osłabiona przez wysłanie znacznej części żołnierzy do Mandżurji.

Jakiego rodzaju ludzie stoją na czele Królestwa Polskiego, o tem dobrze wiemy. Począwszy od Czertkowa, który mimo że jest na pół trupem, dorównywa w okrucieństwie i brutalności Hurce, a skończywszy na ostatnim komisarzu policyjnym, jest to banda łotrów, która żyje i bogaci się z polskiego ucisku i polskiej nędzy, dla której każdy niepokój w kraju jest nowem żniwem, bo umożliwia rabunek upozorowany potrzebą obrony interesów państwowych...

To też po chwilowem wahaniu wywołanem niepewnością co do siły ruchu i gotowości policji i wojska, wielkorządca warszawski pozwolił żołdactwu i żandarmom »pohulać«...

Wtedy nastąpiły straszne sceny mordu i grabieży, którym podobne znaleźć można chyba w opisach zdobywania miast europejskich przez hordy Attyli lub Czyngis-chana.

Między Prusami a przyszłością Słowiańszczyzny.

II. To pewna, że stoimy dziś wobec karty historji, której treść decydować będzie o całej przyszłości Słowiańszczyzny, chrześcijaństwa i cywilizacji. A z pewnością nie przechylą szali na ich rzecz ani tacy dygnitarze cerkwi prawosławnej, jak jej biskup Nikanor, który otwarcie oświadcza, że nie jest rzeczą duchowieństwa prawosławnego starać się o zmianę karnych i cywilnych przepisów, krępujących w Rosji wolność Kościoła; ani też prawosławni reformatorzy, jak ksiądz Czerkawskij, którzy walcząc o wolność Kościoła, robią prawdę wiary zależną od duchowego ustroju, od rozwoju umysłowego wiernych, wreszcie od stosunków klimatycznych czyli od stopnia szerokości geograficznej.

Trzeba przyznać, że jak dotychczas, sprawa reformy prawa i porządku doznała strasznego ciosu i to z dwóch stron: od samowładnego cara i od międzynarodowej rewolucji, która dziś się wcieliła w socjalizm. Odpowie za to ciężko przed przyszłością Rosji cesarz Mikołaj II i odpowiedzą przed historją ci, którzy doradzili mu odrzucić z pogardą i wyniosłością najspokojniejsze, najuczciwsze prośby o powołanie społeczeństwa do współudziału w kontroli władz rządowych i w prawodawstwie. Chyba niema jednego rozumnego człowieka, któryby nie przyznał, że kontrola samowoli biurokratycznej jest bezwzględnym warunkiem dalszego rozwoju Rosji. Jeżeli się więc mówi o niezdolności Rosji do konstytucji, to prosta rzecz, że nie znaczy to niezdolności do żadnego współudziału społeczeństwa w rządzie, ale niezdolności do przejścia z despotyzmu wprost do nieograniczonej wolności obywatelskiej, panującej na zachodzie, a której ostatnim wyrazem jest powszechne głosowanie. — Otóż żądania ziemstw bynajmniej nie szły tak daleko. Przeciwnie, przyjęły formę autonomji i samorządu, jak może być najwięcej ograniczoną, skoro żądały tylko wytworzenia centralnego ciała samorządnego i autonomicznego dla ziemstw t. j. tak zw. soboru. Cesarz, odrzucając te słuszne żądania prawdziwych patrjotów rosyjskich, dbających o potęgę i przyszłość Rosji, sam oddał akcję w ręce socjalizmu, którego ostateczny kierunek bynajmniej nie w Rosji, ale w międzynarodowym spoczywa socjaliźmie, który więc z natury rzeczy może być przez najsroższych nieprzyjaciół Rosji pchniętym w kierunku najszkodliwszym dla niej, a korzystnym tylko dla przewagi wpływu pruskiego i żydowskiego w Rosji.

Przeniesienie się ruchu o swobody polityczne z ziemstw do warsztatów i na ulicę, ma w każdym razie ten fatalny skutek, że z umiarkowanej i uczciwej skali żądań przerzucono go zaraz na najwyższy kamerton socjalistycznych utopji i przypieczętowano je zupełnie niepotrzebnym krwi rozlewem.

Nie mówię tego bynajmniej dla tego, iżbym miał nie uznawać prawa rządu do utrzymania porządku publicznego i nakazania sobie posłuszeństwa nawet siłą zbrojną, gdy wszystkie inne środki wyczerpnął.

Niepotrzebnym nazywam ten rozlew krwi dlatego najprzód, że mógł go cesarz oszczędzić Rosji, godząc się dobrowolnie na skromne i słuszne żądania ziemstw, a powtóre, że policja i wojsko powinny były przeszkodzić zawczasu gromadzeniu się robotników, skoro o zamiarze i dacie jego cały świat nawet zagranicą wiedział kilka dni naprzód, a wreszcie, że przy tak spokojnem zachowaniu się tłumu, jak w Petersburgu i wobec wyjazdu cesarza do Carskiego Sioła, nie wiem, czy była konieczność rozpędzania go bronią palną, czy nie wypadało nawet przyjąć deputacji choćby dla wypowiedzenia jej nagany, a rozpocząć rozpędzanie wojskiem robotników dopiero wówczas, gdyby to nie skutkowało.

Jak dotychczas widzę, że cesarz i jego rząd nie umiał się zdobyć na inny program, jak na terroryzm wojskowy i na próbę odciągnięcia robotników od ruchu narodowego rosyjskiego ziemstw, dążącego do obywatelskich swobód, a wtrącenia ich w czysty ruch socjalistyczny, to jest oddania ich pod komendę międzynarodowego przewrotu, którym kieruje masonerja żydowska.

Ks. K. Czaykowski w swej rozprawie pt. »Papiestwo jako wszechwładza państwowa«, dowodzi bardzo jasno, że nie Papiestwo, ale Niemcy dążyły stale do wszechświatowego państwa, a chcąc osłabić wpływ kościoła katolickiego, stojącego zawsze w obronie odrębności narodowych, nie przebierały one w środkach, by odium dążenia do politycznego panowania nad światem, rzucić na Papiestwo.

Przeciw rozsiewanym jednak potwarzom i fałszom, staje na świadectwo nieugięty fakt historyczny, że papiestwo straciło dziś nawet tę drobną samoistność, która potrzebną mu była do swobodnego, niezależnego zarządu sprawami powszechnego Kościoła; że katolicka Austrja uznała samorząd narodowy wchodzących w skład jej państwa ludów, podczas gdy przeciwnie protestanckie Prusy od samego początku swego istnienia szły systematycznie ku wytępieniu słowiańskich ludów i ugruntowaniu wszechświatowego swego panowania, które też już nie ledwie dzierżą w Europie.

Oby zrozumiały to wszystkie ludy słowiańskie, oby zrozumiała to przedewszystkiem Rosja, że jeżeli nie chce podać całej przyszłości słowiańskiej w niewolę krzyżacką, to nie ma innej ku temu drogi, jak nawiązać moralny związek z Rzymem, pogodzić się z Polską na podstawie prawdy, sprawiedliwości i poszanowania praw narodowych i zawrzeć przymierze z Austrją, jako reprezentantką związku katolickich ludów, między którymi narody zachodniej Słowiańszczyzny poważne zajmują miejsce.

A wszystko się właśnie dziś składa na stanowczą tę chwilę, w której Rosja musi się zdecydować, czy ma nadal służyć wszechwładztwu pruskiemu, czyli też ma się oddać i poświęcić dla przyszłości i wolności całej Słowiańszczyzny, chociażby nawet i ten fakt, że pierwszy raz od lat czterdziestu kilku złamanem zostało na Węgrzech panowanie żydowskich liberałów, opierających się na przymierzu i poparciu pruskiem i ziejących nienawiścią przeciwko katolicyzmowi i Słowianom.

To darmo! Jak żaden człowiek nie nauczy się czytać i pisać i wierzyć bez nauczyciela, tak samo żaden naród nie ucywilizuje się bez wpływu i współdziałania innych cywilizowanych narodów.

Cała historja Polski przez dziesięć wieków jej istnienia, była jednym ciągiem przyjmowania prawdy, wiary i zachodniej cywilizacji od Czechów, Niemców, Włochów i Francuzów i szczepieniem cywilizacji katolickiej na Rusi i Litwie, zasłaniając wytrwale wschodnią Słowiańszczyznę pod Krzyżackim naporem. Niestety w walce tej została prawie zupełnie odosobnioną, Rosja bowiem dała się wciągnąć przez Prusy do popierania ich zaborczej polityki kosztem słowiańskiej Polski, i pozwoliła im umotać cerkiew i społeczeństwo rosyjskie w protestanckie pojęcia i doktryny, tamując naturalny dopływ katolickiej cywilizacji i moralności za pośrednictwem Polski. Ostatnia to chwila dla Rosji, by naprawić od wieków popełniany błąd polityczny, by przestać wtórować pruskiej eksterminacyjnej zawiści przeciwko papiestwu, Polsce i Austrji, jeżeli potomność nie ma kiedyś przeklinać swych ojców za wydanie Rosji i Sło-

wiańszczyzny na łup niemieckiej chciwości i niewoli żydowskiej.

Kraków 1 lutego 1905 r.

Jerzy Myszyński.

Juljusz hr. Andrassy.

Posłuchanie u monarchy. — Rodzina Andrassych. — Hrabia Karol. — Jego syn Juljusz. — Jego działalność. — Synowie hr. Juljusza. — Teodor i Juljusz. — Słabe zdrowie tego ostatniego. — Talenty literackie. — Dzieła. — Program polityczny. — Zwolennik komendy węgierskiej. — Silny duch w wątłem ciele.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

O godzinie 1 po południu dnia 3 lutego przyjął król węgierski Juljusza hr. Andrassego. Zaofiarował mu — już poraz wtóry — utworzenie gabinetu.

Juljusz hr. Andrassy jest synem głośnego męża stanu, który był pierwszym konstytucyjnym prezesem gabinetu węgierskiego po zaprowadzeniu dualizmu.

Rodzina Andrassych ma predykat hrabiowski »de Csik-Szent-Király et Kraszna Horka«. Należy do najstarszych czysto madziarskich rodzin. Jej protoplastą był Andorás, jeden z wodzów madziarskich podczas zajęcia Węgier przez hordy madziarskie.

Istnieją dwie linje tej rodziny.

Obie zajmowały wybitne stanowisko w narodzie. Obie żywo, gorliwie, energicznie służyły sprawie publicznej. Przywódca starszej linji, Karol hr. Andrassy należał do przywódców opozycji na sejmach preszburskich w 1839 i 1844 r.

Hrabia Juljusz Andrassy, który jako pierwszy prezes gabinetu węgierskiego i minister spraw zagranicznych w Wiedniu, zyskał rozgłos międzynarodowy, był drugim synem hrabiego Karola. Urodził się w 1823 r. Już w 1847 roku piastował mandat poselski. Podczas powstania w 1848 r. wstąpił do honwedów jako major, potem był ajentem dyplomatycznym Węgier w Konstantynopolu. W 1850 r. Haynau powiesił go na szubienicy *in effigie.* Andrassy żył w Paryżu, potem w 1860 r. powrócił do Węgier, w 1861 r. otrzymał mandat poselski, za radą Deaka dnia 17 lutego 1867 r. został prezesem gabinetu węgierskiego, dnia 14 listopada 1871 r. po Beuście wziął tekę spraw zagranicznych, złożył ją dnia 22 września 1879 r. Zmarł 18 lutego 1890 r.

Najstarszy syn hrabiego Juljusza, Andrzej Teodor nie odziedziczył talentów ojca. Urodzony 10 lipca 1857 r., piastuje oddawna mandat poselski, lecz nie odgrywa roli politycznej. Dn. 12 maja 1890 r. otrzymał godność drugiego wiceprezesa Izby poselskiej, lecz wnet złożył to stanowisko.

Natomiast brat młodszy, Juljusz, fizycznie i umysłowo przypomina ojca. Urodzony 30-go czerwca 1860 r., zasiadał od czerwca 1894 do stycznia 1896 r. w gabinecie Wekerlego, jako minister u boku króla.

Zdrowie przecież, bardzo wątłe i kunsztownie podtrzymywane, nie pozwala mu na systematyczne urzędowanie. Aż do południa musi leżeć w łóżku i najpóźniej koło 10-tej wieczorem udaje się na spoczynek. To też wzbudził sensację niesłychaną fakt, że Juljusz hr. Andrassy na pierwsze po zamachu z dn. 18 listopada posiedzenie grudniowe Izby poselskiej zjawił się już o godzinie 7-ej rano. Dzienniki budapesztańskie poczytały to za fakt wielkiego znaczenia politycznego, że Juljusz Andrassy wbrew nakazowi lekarzy i wbrew własnemu przyzwyczajeniu stawił się tak wczesnym rankiem w parlamencie.

Posiada wymowę, posiada także niezwykły talent literacki, oparty na bardzo gruntownem wykształceniu. Napisał wiele książek naukowych. Za główne dzieło uchodzi książka: »Królestwo węgierskie i przyczyny jego istnienia nieprzerwanego«.

Jest kawalerem, gdyż lekarze zakazali mu się żenić. Nie lubi stykać się z ludźmi i nie utrzymuje szerszych stosunków towarzyskich. — Obecnie wytężył całą energję agitacyjną w parlamencie i poza parlamentem, by obalić Tiszę. Było to poświęcenie, które może przypłacić życiem. Lecz właśnie owa okoliczność dowodzi, jak dalece go oburzył postępek Tiszy w dniu 18 listopada 1904 r.

Pod względem politycznym Juljusz Andrassy hołduje dualizmowi na podstawie ugody z 1867 r., lecz jest zwolennikiem komendy węgierskiej w pułkach węgierskich. I zdaje się, że na wypadek, gdyby został prezesem ministrów, prędzej poświęci jednolitość niemiecką armji, niż unję celną i handlową.

Czy jednak przyjmie ciężar tak wielki na barki wątłe i słabe?

WOJNA.

Nad rzeką Hun.

Długa bezczynność obu armij, przepędzających zimę na pozycjach nad Szaho, zakończyła się już. Wyprawa Miszczenki ku Inkau, była zapowiedzią rozpoczęcia działań wojennych, a od 25 go stycznia, t. j. od uderzenia Rosjan na Szandepu, obie armje rozpoczęły operacje, które wkrótce może nawet przyjmą charakter decydujący.

Rozmieszczenie wojsk japońskich i rosyjskich, zdemaskowowane ostatniemi walkami pod Szandepu, określonemi przez Oyamę, jako »bitwa pod Hajkontaj« — przedstawia się następująco:

Na linji wojsk japońskich — według ostatnich relacyj *Now. Wrem.* — jenerałowie Kuroki i Nodzu stoją na lewem skrzydle, armja Oku tworzy centrum (w bitwie pod Hajkontaj uwidoczniła się akcja dwóch jego dywizyj: VI-tej i IV-tej), a rezerwy stoją koło kopalni w Jantaj i Sziliho. Na skrzydło lewe, wydłużone ku zachodowi, wszedł jen. Nogi.— O sile tych wojsk brak szczegółów.

Natomiast daleko obfitsze relacje o rozmieszczeniu wojsk rosyjskich przynosi petersburski korespondent *Echo de Paris.* Według jego informacji, lewe skrzydło frontu rosyjskiego tworzy I-sza armja pod wodzą Liniewicza. Składa się ona tylko z 2, 3 i 5 korpusu syberyjskiego, i ma za zadanie pilnować górzystych okolic od Taling ku Komapudza, i zapobiegać ewentualnym ruchom oskrzydlającym wojsk japońskich.

Centrum rosyjskie tworzy III-cia armja, stojąca pod rozkazami Kaulbarsa. Armja ta składa się z 1-go, 16-go i 17-go korpusu europejskiego, z 4-go i 5-go korpusu syberyjskiego wraz z jedną brygadą strzelców europejskich.

Na prawem skrzydle stoi II armja, pozostająca do ostatnich dni pod komendą Grippenberga. Armja ta obejmuje: korpus 8, jenerała Miłowa, utworzony z dwóch dywizji, cieszących się w armji rosyjskiej szczególniejszą sławą, mianowicie 14, zwanej Dragomirowa, która wsławiła się przejściem Dunaju w wojnie rosyjsko tureckiej i z 15, która broniła Malakowa; korpus 10, jenerała Cierpickiego, złożony z dywizji 9 i 35; wreszcie korpus pierwszy syberyjski, złożony z 1 i 9 dywizji strzelców syberyjskich, pomnożonych o dwie brygady strzelców europejskich i 10,000 kawalerji, zostający pod komendą Stackelberga, a obecnie z powodu jego choroby, pod komendą jen. Gerngrosa.—Siłę tego skrzydła oblicza korespondent *Echo de Paris* na 80,000 żołnierzy i 350 dział.

W zestawieniu powyższem uderza ta okoliczność, że prawe skrzydło japońskie jest silniejsze od stojącego naprzeciw lewego skrzydła rosyjskiego, a lewe japońskie słabsze od prawego rosyjskiego. — Wyjaśniają to jednakże ostatnie wypadki wojenne. Mianowicie świeże zwycięstwo Japończyków i przejście do ofenzywy na lewem skrzydle, spowodowało wydłużenie frontu japońskiego w kierunku zachodnim; tam też Oyama rzucił nadchodzącą z pomocą silną armję jenerała Nogi, a wobec tego jenerał Oku, tworzący dotychczas lewe skrzydło, utworzył nowe cen-

---

STEFAN DOBRYCZ.

Dwie pary czarnych oczu.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

31 (Ciąg dalszy).

Przy stoliku, ustawionym u okna, wychodzącego na ulicę, siedziało dwóch posłańców. Jeden stary i siwy, z siwym, grubym wąsem, drugi młody z małemi bystremi oczyma.

— Powiadam ci, Ferdl — zaczął stary — że byłbym niespokojny, gdybym nie przekonał się dokładnie, że z tego domu nie ma drugiego wyjścia. Siedzimy tutaj parę godzin, wytężamy oczy, co nam sił starczy, wypiliśmy parę porcyj kawy, gramy partję po partji domina i nie zobaczyliśmy nikogo, ani baronowej, ani starej kucharki.

— Masz rację, Carlo — rzekł młodszy — A przecież prześlepić ani jednej, ani drugiej nie mogliśmy żadną miarą, ponieważ Neumann i Hofmann pilnują bramy na ulicy. Ale otóż i Hofmann.

W drzwiach kawiarenki ukazał się jegomość nieokreślonego wieku i nieokreślonej profesji, kulejący i wsparty na lasce. Podszedłszy do stołu, uchylił kapelusza i rzekł półgłosem:

— Zimno... Pozwólcie, niech ja teraz się kawy napiję, a ty, Ferdl, ruszaj na moje miejsce, na ulicę.

Młody niechętnie się podniósł, ale wobec rozkazującego spojrzenia Albertiniego zawołał kelnera, zapłacił należność za trzy szklanki kawy i za przegrane partje domina, wreszcie wyszedł. Ledwo przecież znalazł się na ulicy, gdy wtem Albertini podskoczył i rzekł głośno do kelnera:

— Proszę temu panu dać kawy, a ja tutaj zostawiam guldena za to, co wypiłem. Muszę teraz iść w drogę. Pod wieczór przyjdę, to odbiorę resztę.

Poczem zwracając się do Hofmanna, zlecił mu szeptem z wielką energją:

— Słuchaj, jak tylko się ściemni, musisz iść przed bramę i uważać, kto wchodzi i wychodzi. Gdyby baronowa wyszła na miasto, musisz iść za nią, a ciebie niech Neumann zaraz zastąpi. Ja teraz idę w ślad za starą. Oto widzisz: wyszła już z bramy.

Hofman dostrzegł przez okno starą, otyłą kobietę. Ubrana skromnie, lecz czysto w staroświecki kapelusz, umocowany wstążkami, związanemi pod brodą, z małą torebką w ręku. Wolnym kaczkowatym krokiem toczyła się ku Ringom.

Carlo wyszedłszy z kawiarni, śledził ją w znacznej odległości. Nie obawiał się, by mu zniknęła. Miał wprawę w tego rodzaju poszukiwaniach, a stara, otyła kucharka nie wyglądała na zbyt sprytną osobę.

Anna niby to się śpieszyła, ale w gruncie rzeczy szła wolno. Tusza nie pozwalała jej na krok żwawszy. Carlo zanotował kilka sklepów, do których weszła, przebywając w każdym po kilka minut. Był to sklep z kwiatami, handel delikatesów, magazyn przyborów toaletowych. Potem skręciła na Kärtnerstrasse i weszła do jednego z nowych, wówczas okazałych domów. Carlo wiedział, że w tym domu mieszkał słynny eksminiser Hamböck. Tam bawiła dłużej. Dopiero po upływie dwudziestu minut pojawiła się ponownie na ulicy. Przez ten czas mrok już zapadł, zapalono latarnie. Pełna przechodniów, wąska Kärtnerstrasse roiła się tłumem gęstym ludzi. Anna szła jeszcze wolniej, przeciskając się z trudem przez masy ludzi.

Carlo tym razem zaczął się bać o-istotnie, by Anny nie stracić z oczu. W samej rzeczy po chwili już jej nie widział. Przyśpieszył kroku i dopiero po chwili ujrzał w jednej z długich jasno oświetlonych sieni czarną, rozlaną sylwetkę starej kucharki. Nasamprzód przyjrzał się domowi. Była to stara, pięciopiętrowa kamienica o trzech oknach z frontu, pamiętająca co najmniej, koniec 16-go stulecia.

— Hm! — mruknął Włoch. — Tu musi mieszkać sporo ludzi.

Zaczął czytać tabliczki, poprzybijane na ścianach: trzech adwokatów, dwie modniarki, jakiś dom agentowo-komisowy. Rezolutnie sięgnął do kieszeni, wyjął list spory i oglądał się za mieszkaniem stróża. Nacisnął guzik dzwonka elektrycznego. Upłynęło chwil parę, aż nareszcie z suteryn ozwał się głos chrypliwy:

— Kto tam? Już idę.

Ale upłynęło znowu sporo czasu, zanim na schodach, do suteryn wiodących, ukazała się kobieta stara, chuda, wysoka, o brzydkiej i zagniewanej twarzy.

— Dano mi tutaj list — rzekł Carlo, grając swoją rolę posłańca — do pana Singera, Kärtnerstrasse 31. Tu nie jest nr. 31, chciałbym tedy wiedzieć, gdzie ten pan mieszka.

Stróżka krzyknęła z furją:

— Tutaj żaden Singer nie mieszka. Poco to ludziom czas zajmować.

— Ale mieszkać musi, — upierał się posłaniec — bo ten pan, który mi list dał, wyraźnie tutaj napisał: »Kärtnerstrasse 31« — i pokazywał stróżce adres, który sam przed chwilą ołówkiem na kopercie napisał.

— To ten pan — krzyczała stróżka — musiał się omylić. Tutaj nie mieszka Singer.

Carlo nie upierał się dłużej, gdyż w tej chwili usłyszał u góry na schodach głośno prowadzoną przez dwa głosy kobiece rozmowę.

— Kochana pani Anno, — wołał głos jeden — proszę jaśnie Wielmożnej pani podziękować za pieniądze i powiedzieć, że suknia stanowczo będzie na czwartek gotową.

— Niechże tylko pani Heffelmayer się nie spóźni — odpowiedziała Anna — bo jaśnie pani koniecznie tej sukni na czwartek wieczorem potrzebuje.

— Aha! — pomyślał Carlo — to zupełnie niewinna bytność u modniarki. C. d. n.

trum, Nodzu zaś posunięty został na skrzydło prawe.

Na tym nowym froncie, wydłużonym już nawet za rzekę Hun, gdzie w pościgu za odpartymi wojskami Stackelberga wdarła się część wojsk japońskich, prowadzi teraz Oyama ożywioną akcję. Skrajne lewe skrzydło japońskie, wysunięte za rzeką Hun, według raportów Kuropatkina już od nocy z 31 stycznia walczy o miejscowość Czantan; reszta tegoż skrzydła na prawym brzegu Hun ku północy odpiera ataki Rosjan, chcących odebrać Hajkontaj. Na obu centrach toczy się żywy ogień działowy, a na froncie wschodnim Rosjanie rozpoczęli »ofenzywę» przeciw prawemu skrzydłu japońskiemu.

Jakkolwiek zima w Mandżurji nie zakończyła się jeszcze i silne mrozy jeszcze się zdarzają, jak np. podczas bitwy koło Szandepu, gdzie walczono przy — 30 stopniach— na terenie mandżurskim przychodzi już do działań w większym stylu.

KORESPONDENCJE.

Petersburg 2 lutego.

Reakcja zwyciężyła na całej linji. Nie trzeba się łudzić ani obradami komitetu ministrów, ani względną swobodą prasy, ani wypuszczeniem na wolność kilku wybitnych uczonych i literatów, których przyaresztowano po rozruchach robotniczych. Są to tylko drobne epizody bez znaczenia. Ogólna linja polityczna rządu przesunęła się daleko wstecz i niema już wcale mowy o prawdziwych reformach, o zmianie ustroju państwowego. Srogość represji będzie zależeć od wyniku wojny, a każde zwycięstwo Kuropatkina będzie hasłem dalszej reakcji. — Prawda, że w te zwycięstwa już mało kto wierzy...

Książę Mirski ustąpił, o wiele zapóźno dla swojej dobrej sławy. Wprawdzie podał się on do dymisji zaraz po słynnym manifeście carskim, ale bardzo niepotrzebnie »wytrwał« na stanowisku aż do chwili, kiedy mianowanie Trepowa odebrało mu wszelką władzę.

Razem z ustąpieniem Mirskiego, upadły wszystkie nadzieje, nie powiem Polaków, ale ugodowców polskich, którzy od czasu powołania go do Petersburga, zasypywali ministra swoimi memorjałami i uzyskali wzamian... wielkie.. obietnice. Ks. Mirski obiecał między innymi w formie bardzo stanowczej, że ukaz grudniowy, zakazujący Polakom nabywania ziemi na Litwie i Rusi, będzie częściowo odwołany.

Otóż dowiaduję się z najlepszego źródła, że ta zmiana nie nastąpi i że wogóle Polacy nie uzyskają żadnych ulg. Witte, posiadający obecnie olbrzymie wpływy, nie chce ani słyszeć o kwestji polskiej. Stoi on — wiem to na pewno — na tem stanowisku, że polityka polska rządu rosyjskiego powinna ściśle się trzymać wzorów niemieckich. Wpłynęły na to niewątpliwie »przyjacielskie« wskazówki, skąd teraz dwór i biurokracja czekają zbawienia; — Niemcy bowiem dadzą pieniądze na dalsze prowadzenie wojny, a w danym razie poświęcą się i zajmą Kongresówkę...

Następcą Mirskiego jest Bułygin, b. pomocnik i mąż zaufania w. ks. Sergjusza w Moskwie. Człowiek to bez przeszłości politycznej, mało znany, o bardzo ciasnym zakresie pojęć. Będzie to raczej pomocnik Trepowa, niż samowładny minister. Podobnej miary politykiem jest Manuchin następca Murawiewa. Obaj są to dworacy, nie przyzwyczajeni do samodzielnego myślenia, dla których wola cara zastępuje wszystko.

Jak wiadomo w dniu rozruchów kilkunastu literatów i uczonych poszło w deputacji do Mirskiego i Wittego, żądając cofnięcia wojska. Rząd był przekonany, że stanowią oni rząd rewolucyjny i kazał wszystkich uwięzić z wyjątkiem sędziwego Arseniewa. Gorkiego, który również należał do deputacji, schwytano w Rydze. Naturalnie bardzo prędko wyszło na jaw, że tacy ludzie jak historyk Karejew lub Anienkow nie mają nic wspólnego z rewolucją. Mimo to trzymają wszystkich w cytadeli petropawłowskiej, jako niebezpiecznych politycznych przestępców. Wśród ogółu tutejszej inteligencji aresztowanie Karejewa i Gorkiego wywołało silne oburzenie. Prawdopodobnie car ich »ułaskawi«.

Komedja z deputacją robotniczą u cara odbyła się według programu, ułożonego przez Trepowa, — czy do Carskiego Sioła jeździli policjanci przebrani za robotników, jak chcą jedni, — czy ukostjumowani lokaje W. ks. Sergjusza, jak chcą inni, nie wiem, — że jednak ci delegaci nie reprezentowali nawet najmniejszej części robotników petersburskich, o tem nikt nie wątpi. Co się stało z Haponem, niewiadomo, podobno wywieziono go do twierdzy wyborskiej w Finlandji.

Poznań 31 stycznia.

Po rozmaitych próbach germanizacyjnych, z których jedne chybiły, inne zaś, jak kolonizacja niemiecka, niedostateczne dają rezultaty, skupił rząd pruski w ostatnim czasie całą usilność swoją, na popieranie germanizacji przez Kościół. Rząd nie ufając duchowieństwu polskiemu, popierał jak mógł i gdzie mógł księży niemieckich, rzekomo dla należytego zabezpieczenia interesów nielicznych Niemców katolików, w rzeczywistości zaś, zastawiając szeroko sieci, celem germanizowania ludności polskiej.

Z czasem w polskich archidjecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej, prawie połowę członków obu kapituł obsadził rząd kanonikami Niemcami, przygotowując w ten sposób przyszły wybór arcybiskupa Niemca. Narzekano na nieznośny ucisk na władzę duchowną, wywierany przez rejencję, a nie rzadko przez samego naczelnego prezesa prowincji poznańskiej, w celu wprowadzania do kościołów polskich niemieckiego śpiewu i niemieckich kazań.

Ale najwięcej niepokoiło społeczeństwo polskie zainicjowane przez rząd pruski i popierane przezeń na wszelki sposób tłoczenie się Niemców do seminarjów duchownych w Gnieźnie i Poznaniu. Liczba kleryków Niemców, kształcących się w owych seminarjach, stanowiła stale w ostatniem dziesięcioleciu bardzo znaczny procent wszystkich seminarzystów, a rezultaty polityki rządowej w tym kierunku, pokazują się już dzisiaj.

Gdy bowiem katolicy Niemcy stanowią zaledwie jedenastą część wszystkich katolików obu archidjecezji, liczba księży niemieckich wzrosła na przeszo jedną siódmą; więc nie mogąc się już pomieścić w niemieckich parafjach, cisną się oni do parafji mieszanych lub czysto polskich, popierani i tutaj znowu przez rząd pruski, a razem z tym zalewem księży niemieckich, nie władających przeważnie językiem polskim, szerzy się w polskich parafjach germanizacja przez Kościół.

Jaskrawym przykładem takiej germanizacji jest sprawa ks. Prandkego, proboszcza w Śmiełowie pod Piłą. Ks. Prandke, objąwszy z poręki rządu pruskiego parafję Śmiełowską, w której znaczny procent parafjan stanowią Polacy, zaprowadził w całem dodatkowem nabożeństwie język niemiecki nie tylko w kościele, ale i w stosunkach ze swymi polskimi parafjanami — nie umiał bowiem ani słowa po polsku, co więcej nie starał się wcale przyswoić sobie języka polskiego, a na delikatne uwagi okolicznych księży polskich, ujmujących się za parafjanami śmiełońskimi, którzy się wobec nich na te germanizacyjne inowacje skarżyli, odpowiadał, że jego parafjanie przecież wszyscy po niemiecku rozumieją. Nie mogąc od ks. Prandkego uzyskać należytej opieki duchownej dla jego polskich parafjan drogą przyjacielskiej perswazji, poruczyli księża polscy dekanatu nakielskiego, do którego należy i parafja Smiełowska sprawę tę na Kongregacji dekanalnej, żądając, aby w stosunki śmiełowskie wejrzała władza duchowna i zniewoliła księdza Prandkego do przywrócenia dawnych polskich nabożeństw i kazań w kościele Smiełowskim i udzielania Sakramentów i pociech religijnych polskich parafjanom Smiełowa, stanowiącym około 25 prc, ogólnej liczby dusz w ich ojczystym języku.

Ks. Prandke, który na kongregacje dekanalne wogóle nie jeździł pod pozorem, że nie umiejąc po polsku i tak nie rozumie, co się tam mówi, nie przybył także na ostatnią do Morzewa, na której księża polscy ów wniosek postawili. Ale zainterpelowany później przez konsystorz arcybiskupi gnieźnieński, stawił się zuchwale swej władzy duchownej; a na swych konpatrów polskich napadł z bezczelnością pruskiego hakatysty, w karczemny sposób przecząc wszystkiemu i grożąc procesem.

Niestety ankieta, zarządzona przez konsystorz Gnieźnieński potwierdziła wszystkie zarzuty, czynione ks. Prandkemu przez polskich księży, a na swoich łamach pierwszy rozpisał się o germanizatorze Śmiełowskim i jego praktykach, zaznaczając, że ks. Prandke nie jest jedynym z pośród księży niemieckich w Poznańskiem, który stara się szerzyć germanizację przez kościół. Męskiem swem wystąpieniem *Kurjer*, będący organem duchowieństwa polskiego oddał nie tylko przysługę polskości i katolicyzmowi, dla którego zainicjowana przez rząd pruski germanizacja przez kościół, może niebezpieczniejsza jest jeszcze niż dla polskości.

Niestety poruszenie sprawy ks. Prandkego, stało się poniekąd ostatniem ogniwem w łańcuchu przyczyn, które skłoniy wydawców do zamknięcia *Kurjera Poznańskiego.* Dnia 26 stycznia walne zebranie akcjonarjuszów *Kurjera, Poznańskiego* uchwaliło jednogłośnie zaprzestanie wydawnictwa tego pisma od 1 kwietnia br.

Do walnego zebrania nie zgłosił się nikt z chęcią dalszego prowadzenia tego organu, z którym nasze społeczeństwo zżyło się i którego ubytek dotkliwie zaznaczy się na polu publicystycznem. Jest to tem bardziej ubolewania godnem, że szerokie koła świeckie i duchowne wyrażają szczery żal z powodu upadku *Kurjera.*

W Poznaniu i po pismach poznańskich kursują pogłoski, że dawny wydawca *Pracy* pan Marcin Biedermann zacznie wydawać nowy organ codzienny, któryby stanowił niejako przeciwwagę Dziennikowi *Pozn.* Otóż z najlepszego źródła wiadomo nam, że projekt ten na razie uskuteczniony nie będzie.

Pan Biedermann przed kilku dniami bawił w Krakowie, aby konferować w tej sprawie z drem K. Rakowskim, któryby objął w razie danym kierownictwo polityczne nowego organu. Konferencje te doprowadziły do postanowienia, aby nowe wydawnictwo rozpocząć dopiero od 1-go października 1905 r.

Z Warszawy.

Warszawa 3 lutego.

Wczorajszy dzień świąteczny przeszedł spokojnie; gród Syreni robił wrażenie zamarłego miasta; na ulicach tylko wojsko i wojsko; okna wszystkich mieszkań ciemne, bramy pozamykane na klucz. Dziś część robotników powróciła do pracy; obsługa telefonów przywrócona. Rano wyszedł już *Kurjer Poranny*, wieczorem wyjdzie zapewne i *Warszawski.*

Tydzień mija od wszczęcia rozruchów. Na apel ludu robotniczego, jak jeden mąż, stanęli wszyscy — wszyscy, od najpotężniejszych w mieście fabryk, aż do ubogich posługaczy ulicznych, opuszczających swój posterunek i zdzierających ze siebie blachy i paski, przepisane przez policję.

Na skinienie garstki manifestantów bez oporu rzucają dorożkarze liberję i śpieszą do domu, by zaznaczyć solidarność ze strejkującymi.

Wystarczyło parę godzin, ażeby władza ludu zabiła tętno życia miljonowego grodu!

Donosiliśmy już, że dzięki bezkarności i pobłażliwości policji i wojska, w pierwszy dzień zamieszek zgraja opryszków dopuściła się grabieży, którym patrole wojskowe nietylko nie zapobiegły, lecz z uśmiechem na ustach podniecały, w tym celu, ażeby następnie można było usprawiedliwić konieczność wprowadzenia stanu wyjątkowego w kraju.

Mamy też mały stan oblężenia, lecz niech dowie się świat cały, że rząd moskiewski użył pretekstu grabieży, dla uzasadnienia potrzeb nowego ucisku ludności polskiej.

Społeczeństwo śpieszy z ofiarami pieniężnemi dla poszkodowanych.

Młodzież szkolna rozgorączkowana. Uczniowie i uczennice gimnazjów i szkół prywatnych postanowili w pierwszym dniu rozpoczęcia zajęć szkolnych oświadczyć kategorycznie, że nie będą uczęszczać na lekcje, dopóki polski język, jako wykładowy, nie zostanie przywrócony.

Pogrzebom ofiar rozruchów towarzyszą żandarmi, a wpośród postępującej publiczności pomocnik ober-policmajstra.

Warszawa, 31 stycznia.

Dziś dopiero myśl zaczyna pracować — zaczyna sobie zdawać sprawę z przeżytych wrażeń. Te ubiegłe trzy dni: sobota, niedziela i poniedziałek są jakby jakimś snem strasznym, okropnym, męczącym. Każdy nerw, każda cząstka duszy czuje, że dokoła dzieje się coś okropnego, krwawe obrazy przesuwają się przed oczyma, o uszy obija się błagalny krzyk o pomoc — a jedyną odpowiedzią jest tylko bezsilna wściekłość i złorzeczenia. Nic więcej, tylko wściekłość! Czyż może być większa męczarnia dla człowieka? Tyle zbrodni, tyle morderstw, tyle krwi niewinnej!

Znowu rozległo się straszne, ponure »Trach«. Przybiegam do okna. Po obu chodnikach Aleji Jerozolimskiej idą pośpiesznie przechodnie, oglądając się nerwowo na wszystkie strony. Na rogu Brackiej gromadka ludzi. Pośrodku jakiś czarny punkt: znowu trup! Dokoła ani śladu zbiegowiska, wszystko spokojnie! Dzikie żołdactwo morduje dla samej rozkoszy mordowania — bez cienia powodu!

Po chwili na chodniku ludzie zaczynają biedz co tchu — słychać tętent kopyt i krzyk trwogi. Po trotoarze pędzi cwałem zgraja kozacka z dobytemi szablami, a przed nią uciekają w popłochu mężczyźni, kobiety i dzieci. Ktoś pada i znika pod kopytami końskiemi. Jakaś kobieta ostatnim wysiłkiem dopada bramy. Zamknięta. Jak lwica szarpie daremnie klamką. Szable mignęły. Zbrodnicza banda popędziła dalej na oślep. Przed bramą na chodniku nieruchome ciało w kałuży krwi. Od strony Nowego

Świata znowu słychać: »Trach, trach«. Nie podobna usiedzieć w domu. Dokoła słychać tylko strzały, tętent kopyt i krzyki mordowanych ofiar. Co się tam dzieje? Czyż wszędzie, jak długa i szeroka Warszawa, dzicz moskiewska pławi się we krwi polskiej, we krwi kobiet i dzieci?

Wybiegam na ulicę. Przed dworcem kol. W. oddział wojska. Pijane żołdactwo śmieje się i żartuje. Skręcam w ulicę Marszałkowską. Na obydwóch chodnikach sporo publiczności, wśród której przewijają się robotnicy. Na twarzach ich nieznać takiego niepokoju, jak u innych. Idą śmiało, poważnie, jakby na coś czekali. Wtem znowu tumult. Na trotoarze pędzą huzarzy, gnając przed sobą zbity tłum ludzi. Wpadamy wszyscy w ul. Chmielną i biegniemy wprost na patrol pieszy.

— Stój — woła podoficer i nie czekając na rezultat swego wezwania, komenderuje: pli!

Krzyk przeraźliwy: »Jezus Marja« i obok mnie leży na chodniku młoda dziewczyna. Czuję uderzenie kolbą w piersi. Słychać drugą komendę. Tłum rzuca się znowu na ul. Marszałkowską i rozlewa się po chodniku, po którym przed chwilą szarżowali huzarzy.

Skręcam w ul. St. Krzyską. Na rogu ślady krwi. Mury i znaki sklepów podziurawione kulami. Na placu Wareckim obozuje wojsko. Przechodzę szybko i na zbiegu ulic St.-Krzyskiej i Mazowieckiej spostrzegam znowu krew.

Na Nowym Świecie rozlegają się pojedyńcze wystrzały, a w stronie placu Teatralnego słychać przytłumiony odgłos salw. Wszędzie to samo: krew, kule i szarża dzikiego żołdactwa.

Dostaję się wreszcie na ul. Elektoralną. Tłum wzrasta, kozacy uderzają, bijąc nahajkami i rąbiąc szablami. Na Woli rozlegają się coraz głośniejsze strzały, salwa następuje za salwą. Chcę iść dalej. Niepodobna. Wojsko utworzyło kordon. Wola odcięta. Słychać tylko, że wre tam zajadła walka. Robotnicy bronią się: kula za kulę, krew za krew...

Dziś walka ustała. Złowrogie strzały ucichły. Na ulicach pozorny spokój. Myśl, wyswobodzona z pod przemocy bezpośrednich wrażeń, rozpatrując historję minionych dni, zapytuje: jaką korzyść przyniosą te ofiary krwawe i te chwile niewysłowionych męczarń i bezsilnej wściekłości?

Cokolwiek da się powiedzieć, jest jedna korzyść niezaprzeczona: stokroć silniej nienawidzimy teraz naszego wroga — tę dziką tłuszczę — morderców.

Warszawa 3 lutego.

Przed chwilą dowiedziałem się z wiarogodnego źródła, że przed samym wybuchem rozruchów warszawskich, z aresztów policyjnych wypuszczono 500 złodziei, opryszków i nożowców. Trzystu z tych rabusiów, którzy właśnie rozbijali sklepy, strejkujący robotnicy schwytali i obwiszy ich w niemilosierny sposób, odstawili do aresztów policyjnych, siedmiu zaś z nich powiesili na ulicy Młynarskiej.

Zrabowane w sklepach różne przedmioty, jak ubranie, obuwie, galanterję i t. p. sprzedają zupełnie jawnie żołnierze, i to nawet w gmachach rządowych.

* * *

Poniżej zamieszczamy dwa urywki z listów prywatnych.

* * *

»Huzarzy, wypadłszy z Placu teatralnego, pędzili środkiem i chodnikiem ul. Senatorskiej. Słyszałem za sobą krzyki tratowanych ludzi, a w tym piekielnym wrzasku i głosy kobiece. Tłum rozbiegł się na obie strony ulicy Miodowej.

Ja nie wiem sam, w jaki sposób znalazłem się na wąskiej uliczce Koziej. Odetchnąłem. Patrol popędził, zdaje się, w kierunku Placu zamkowego. Przed sobą nie widziałem nikogo. Zacząłem iść wolniej. O dostaniu się do domu nie było mowy. Ciągle rozlegały się wystrzały. Na każdym kroku czyhała śmierć od kuli lub kopyt końskich. Na szczęście hotel Saski tuż pod bokiem. Przyśpieszyłem kroku, by dostać się tam co prędzej. Ledwo myśl ta błysnęła w mej głowie, gdy usłyszałem okropny rozdzierający krzyk kobiecy:

— Łotry!... Mordercy!...

Instynktownie pobiegłem w tym kierunku, skąd głos pochodził. Na placyku u wylotu ulicy Koziej ujrzałem taką scenę, jakiej nigdy w życiu nie zapomnę. Kilku żołdaków waliło kolbami leżącego na ziemi bez ruchu człowieka, a kilku innych ciągnęło młodą kobietę. Nim się zorjentowałem, moskiewskie zbiry wraz z nieszczęśliwą kobietą znikli w ulicy Koziej. Na placyku został tylko trup. Stałem jak wryty pod wrażeniem strasznego widoku. Rozległ się wystrzał i kula świsnęła mi nad głową. To doprowadziło mnie do przytomności. Począłem biedz Krakowskiem Przedmieściem. Doszedłem już do Nowego Światu, gdy usłyszałem znowu krzyki i tętent koni. Wpadłem na schody kościoła św. Krzyża i przykucnąłem za figurą. W tejże chwili w szalonym pędzie przejechali kozacy. Gdy ucichło podniosłem głowę. Było znów spokojnie. Skradając się pod domami, doszedłem wreszcie do ulicy Chmielnej i znalazłem się w swem mieszkaniu. To jednak, co przeżyłem w ciągu jednej godziny, idąc z placu Teatralnego do domu, pozostanie mi w pamięci na zawsze«.

* * *

»Wracałem o godz. 11-tej w. do domu na ul. Leszno. Gdym był już w pobliżu Orlej, usłyszałem poza sobą tętent patrolu kozackiego. Począłem więc biedz i aby wymknąć się kozakom, skręciłem w ul. Orlą. Zdawało mi się, że będę tam bezpieczny. Gdy jednak tylko wypadłem za róg, zobaczyłem przed sobą bagnety patrolu pieszego.

— Kto bieżit — ryknął jeden z żołdaków i uderzeniem kolby powalił mnie na ziemię.

Nie zdążyłem zrozumieć, co się stało, gdy nadjechał patrol kozacki.

— Nu, schwatili miatieżnika — krzyczą kozacy.

Niczewo, wsio spokojno — odpowiadają żołnierze.

— Czort was pobieri — zawołał jeden z kozaków — wy sami chotitie jewo obyskat'.

— Ubirajtieś k' czortu — ryknęli sołdaci, wymachując kolbami.

Byłaby może powstała bójka, gdyby kozacy, zwabieni odgłosem kroków, nie odjechali szybko w pościgu za nową ofiarą.

Gdy sołdaci zostali sami, bardzo starannie przeszukali mi kieszenie i zabrali wszystkie pieniądze, zegarek i... kluczyki, poczem już bez przeszkody zdołałem dojść do domu«.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

Od Administracji. Premium dla naszych Abonentów.

Administracja »Głosu Narodu« zakupiła na premium dla Czytelników resztę nakładów dra Rakowskiego, a mianowicie:

»NA BEZDROŻACH«, powieść, cena księgarska 95 ct.

»OCKNIENIE«, dramat, cena księgarska 60 ct.

i wysyła Czytelnikom franco, za nadesłaniem

na powieść — — 20 ct. (40 h.)
na dramat — — 12 i pół ct. (25 h.)

Ponieważ liczba egzemplarzy jest niewielka, tylko część abonentów będzie mogła otrzymać to premium. Uprasza się zatem o szybkie zgłaszanie się.

Cały nakład kalendarzyka ściennego z portretem Ojca św., który ofiarowaliśmy naszym Prenumeratorom **został zupełnie wyczerpany.** Prosimy zatem nie wysyłać już pieniędzy na to premjum; ci zaś, którzy pieniądze już wysłali a kalendarzyka nie otrzymali, zechcą je odtrącić od najbliższej prenumeraty, gdyż zwracanie pocztą pociągnęłoby za sobą koszta zbyt wysokie.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś piąta niedziela po 3 Królach Agaty panny męczenniczki; w poniedziałek Doroty panny męczenniczki i Tytusa biskupa wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 9, zachód przypada o godz. 4 minut 38, długość dnia godzin 9 minut 29.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

Biała 3 lutego. (Z tutejszego Sokoła. — Poranek styczniowy. — Zgromadzenie rękodzielników. — Niemiecki teatr). Celem uczczenia pamięci rocznicy powstania styczniowego urządził „Sokół“ w Białej uroczysty wieczorek patrjotyczny, który poprzedziło rano nabożeństwo za dusze poległych obrońców Ojczyzny. Na nabożeństwo tym razem przybyło wiele osób, tak iż kościół nie świecił pustkami jak to było w listopadzie. Podczas nabożeństwa śpiewała dziatwa szkoły polskiej pieśni narodowe.

Wieczorem przybyło do sali Tow. rękodzielników chrześcijańskich wiele osób celem wzięcia udziału w wieczorku. Deklamacje i produkcje na cytrach następywały kolejno po sobie; p. Szaoo odczytał rzecz na temat: „Powstanie styczniowe“, a zakończono wieczorek żywym obrazem: „Kucie kos“ Grottgera. Wstęp na salę był bezpłatny, za krzesło wynosiła opłata 20 halerzy.

Życie towarzyskie w tutejszym „Sokole“ rozwija się bardzo pomyślnie.— W bieżącym karnawale już drugą urządzi „Sokół“ wieczornicę z tańcami i obydwie udały się bardzo dobrze. We środę zebrało się nawet tak wiele osób na wieczornicę, że sala Czytelni polskiej okazała się za szczupłą. Bawiono się ochoczo i swobodnie. Wiele w tem zasługi prezesa p. Jahla, który niestrudzenie zajmował się wszystkiem, co mogło przyczynić zgromadzonym przyjemności, a Sokołowi... monety ktorej potrzeba mu jeszcze bardzo wiele, aby mógł usłać własne gniazdo.

Tańce prowadzili kolejno pp. Woynarowski, Bobilewicz i Anders. O szczerej ochocie może świadczyć to, że do białego mazura, który skończył się po godzinie 7 rano stanęło jeszcze 16 par.

W najbliższym czasie otworzy „Sokół“ kurs gimnastyki dla dzieci, a poprowadzi go nauczyciel p. Anders. Będzie to gimnastyka szwedzka. Z gimnastyki tej korzystać może wszystka dziatwa. Dzieci członków „Sokoła“ wnoszą niższą opłatę miesięczną. Tak ze względu na dobro „Sokoła“, jak i na dobro samej dziatwy, szczerze powinni rodzice poprzeć usiłowania „Sokoła“ w tym kierunku i jak najliczniej dzieci swe na ćwiczenia zapisywać.

Na zakończenie smutna wiadomość: Prezes „Sokoła“ p. Jahl już rychło opuści nasze miasto, przenosi się bowiem do Lwowa do Wydziału krajowego. „Sokół“ straci prezesa, którego tu nikt zastąpić godnie nie potrafi!

* W szkole polskiej im. T. Kościuszki odbyło się 30 stycznia poranek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Zastosowany do chwili odczyt wygłosiła nauczycielka pna Bandrowska. Młodzież odśpiewała na głosy pieśni patrjotyczne, a deklamacja: „Reduta Ordona“ pięknie wypowiedziana przez jedną z uczennic uzupełniła program uroczystości.

* W domu Czytelni polskiej mieści się lokal Stowarzyszenia rękodzielników chrześcijańskich. — Jest to stowarzyszenie polskie, godne najszczerszego poparcia. — Jednoczy ono tutejszych rękodzielników, dając im obok godziwych rozrywek także zdrowy pokarm duchowy, posiada bowiem własną bibljotekę powieściową i gazety, urządza wieczorki i przedstawienia amatorskie, ma nawet własną orkiestrę, złożoną z członków stowarzyszenia.

Na czele tej pożytecznej instytucji polskiej stoi ks. Paciorek wikarjusz bialski, któremu ponownie po odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu godność prezesa oddano.

* Niemcy tutejsi posiadają własny teatr w Bielsku; obecnie zapadła uchwała Rady miejskiej, co do przebudowy teatru kosztem 100.000 koron i słusznie, — wszak twierdzę niemczyzny trzeba umacniać, aby też przypadkiem nie runęła!... *J. J.*

Z Jaworzna. (Mizerja kolejowa. — Przemyślny spekulant. — Dobra żona. — Bal „Sokoła“). Pomimo podnoszonych już kilka razy skarg na niedogodności kolejowe, dyrekcja nie stara się uchylić tychże, stosunki są coraz gorsze i chyba trzeba się będzie wprost udać do ministerstwa, aby inny zapanował porządek. We wtorek, dnia 24-go b. m. popołudniowy pociąg tak długo w Borach przesuwał wozy, że spóźnił się do Chrzanowa i podróżni nie mieli połączenia do Krakowa, musieli więc do wieczora czekać na pociąg następny. We wtorek 31 b. m. pociąg wieczorny, wyjeżdżający po 8 godzinie z Chrzanowa, a przybywający tutaj przed pół do dziesiątej, spóźnił się tak, że przyszedł dopiero o wpół do 3-ciej po północy. Przyczyną niebywałego opóźnienia był brak wody dla kotła, i roz-

luźnienie się jakiejś śruby, maszyna mała nie mogła uciągnąć wozów, pasażerowie musieli w nocy marznąć i czekać, nim w Jaworznie napalono drugą maszynę i przysłano po pociąg. Spóźnienie 4-godzinne na przestrzeni 13—15 kilometrów, to rzecz niesłychana — a dla podróżnych bardzo nie miła. Raczy dyrekcja raz przecież mieć wzgląd na podróżującą publiczność.

— Ciężkie czasy i chęć lekkiego zarobku skłoniły jednego z tutejszych nieponiów do podszycia się pod posiadacza gruntowego i do zaciągnięcia w kasie pożyczki kilkaset koron wynoszącej. Ułatwił mu to podobny mu niepoń, który od wielu lat był stałym świadkiem stwierdzającym u notarjusza tożsamość osoby i jedynie z tego się utrzymywał. Podmówił on policjanta gminnego na drugiego świadka przy podpisaniu skryptu dłużnego, ręcząc mu za identyczność osoby i sztuka się na razie udała, Jaśko nie posiadający kawałka pola, otrzymał pożyczkę, jako właściciel gruntu w Ciężkowicach, — ale uciecha niedługo trwała, — bo sprawa smutny koniec znajdzie przed kratkami sądowemi.

— Również ciekawa sprawa jest przedmiotem dochodzenia sądowego. Jednego z gospodarzy tutejszych własna żona zamykała w zimnej zupełnie nieopalanej komórce, nie dając mu ani dostatecznego pożywienia, ani odzienia, lub łóżka i przykrycia, aby tylko się pozbyć męża cierpiącego na ciężką chorobę. Nie obeszło się podobno nawet bez bicia i jak najgorszego obchodzenia się.

Po ukończeniu śledztwa, sprawę tę dokładnie opiszę.

— Karnawał tegoroczny daje sposobność do wesołej zabawy. Po balu weteranów i Kasyna miejskiego odbędzie się 11 b. m. kostjumowy bal „Sokołów“ z Weselem krakowskim.

Dochód przeznaczony na budowę własnej sokolni; zabawa zapowiada się świetnie, Sokolstwo tutejsze liczy na jak największy udział druhów z bliższej i dalszej okolicy i publiczności.

Niepołomice 2 lutego. (Ze „Sokoła“. — Czytelnia „Kółka rolniczego“. — Karnawał).

Dnia 30 stycznia odbyło się w tutejszym „Sokole“ walne zgromadzenie, na którem wybrani zostali ponownie jednogłośnie prezem dr. Józef Wicherek a wiceprezesem dr. Feliejan Prochaska.

Istniejąca tu już czas dłuższy „Czytelnia Kółka rolniczego“ rozwija się głównie dzięki staraniom wikarjusza ks. J. Batki nader pomyślnie. Co niedzielę i Święto gromadzą się w jednej ze sal nowego magistratu włościanie i rzemieślnicy, celem wysłuchania odczytów i czytania pożytecznych książek i gazet. Tej pięknej a nader pożytecznej instytucji zasyłamy serdeczne: „Szczęść Boże!“

Karnawał zapowiada się u nas wcale dobrze. I tak staraniem komitetu pań odbyła się 31 stycznia na dochód ubogiej dziatwy szkolnej pierwsza zabawa taneczna, w połączeniu z loterją fantową. Ochocze tany, które prowadził dzielnie p. Kisielnicki, przeciągnęły się do białego rana. Również wspaniale powinien wypaść 11 bm. wieczorek muzykalno-wokalny wraz z zabawą taneczną, jaki urządza „Sokół“ na budowę własnej sokolni.

Cel piękny, urozmaicony a doborowy program i ustalona sława naszego młodego, ale dzielnego gniazda, każą przypuszczać, że wieczorek pod każdym względem wypadnie doskonale.

W Polance wielkiej koło Zatora dowiercono w 265 metrach pokład węgla znakomitego o grubości półtorametrowej. Jest to dla naszego przemysłu bardzo ważna kwestja, albowiem Polanka leży w pobliżu kanału spławnego, Zator-Kraków, więc zaopatrzy kraj w tani węgiel kamienny, bez którego żaden przemysł rozwinąć się nie może. Wiercenie to wskazuje też, że pokłady węgla ostrawskiego, także dalej ku wschodowi się rozciągają, więc i bliżej Krakowowi pod podkładami miocenu odnalezione być mogą za pomocą głębokich wierceń, które obecnie wielce udoskonalone zostały. Wiercenie 265 m trwało miesiąc, więc rezultat świetny. Wiercone systemem Fankowskim „Rapid“.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano znowu dnia 2 bm. ruch na całej linji koleji lokalnej Nowy Targ Suchahora.

Z Czarnego Dunajca. Po zatwierdzeniu statutów odbyło się tutaj dn. 2-go lutego br. „Walne Zgromadzenie“ członków nowozałożonej Czytelni ludowej. Zagaił posiedzenie p. Delekta poczem przystąpiono do wyborów zarządu. Na wniosek dr Grodeckiego wybrano przez aklamację prezesem dra Kostkiewicza. W skład wydziału weszli panowie: Trybuła, Delekta, Reimschüssl, Jachymiak, Cikowski (naczelnik gminy), Sowiński, Ciszek i Dziama. Zastępcami p. dr Grodecki, p. Zieliński i p. Wierzbicki.

Do komisji szkontrującej panowie: Cikowski, Ferd. Rybacki, Rec.

Do sądu polubownego pp. Grodecki, Wierzbicki i Pęksa.

Zaraz po Walnem Zgromadzeniu odbyło się posiedzenie wydziału, który się po części ukonstytuował.

P. Reimschüssl jako reżyser kółka amatorskiego uwiadomił wydział, że w następną niedzielę urządza komitet zabawowy pod kierownictwem p. Kokoszki patrjotyczny wieczorek ku uczczeniu poległych w powstaniu r. 1863—64. oraz zaproponował, aby zamówiono msze św. podczas której śpiewać będzie chór pod kierownictwem p. Reca.

Z powodu terroru socjalistów. (Tel.) Na wczorajszem zwyczajnem posiedzeniu Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie, zapadła jednogłośnie następująca uchwała, którą postanowiono rozesłać wszystkim dziennikom polskim:

„Nie poraz pierwszy niestety we Lwowie zdarzył się w piątek dnia 3 b. m. smutny ze wszechmiar i niedający się niczem usprawiedliwić fakt brutalnego napadu ulicznego na jednego z redaktorów, w tym wypadku naczelnego redaktora *Słowa Polskiego.* Nie wdając się w ocenę motywów tego napadu, wydział Tow. dziennikarzy polskich, bez względu na różnicę zapatrywań politycznych i społecznych ludzi, wchodzących w skład tej jedynej korporacji dziennikarskiej, uważa za swój obowiązek napiętnować ten fakt z całą surowością, jako objaw terroru i negację wszelkich pojęć o wolności słowa.“

Tchórzowski napad na p. Wasilewskiego, jest przykładem, jakich środków chwytają się żydowscy socjaliści, gdy im chodzi o sterroryzowanie przeciwników. Bolesna to rzecz, że za narzędzie takich niegodziwości daje się używać pewna część polskiej młodzieży.

To pewna, że żydowsko-socjalistyczni prowodyrzy mylą się przypuszczając, że podobnemi sposobami wywalczą zwycięstwo dla swoich opinji. Takie tchórzliwe i brutalne napaści, budzą tylko ogólną pogardę i oburzenie.

KRAKÓW, 4 lutego.

Kalendarzyk niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 5 lutego:

Teatr miejski: wieczorem „Porwanie Sabinek“.

Teatr ludowy: pop. „Betleem polskie“, wieczorem „Kazimierz Wielki i Esterka“.

Uniwersytet ludowy: „Utopja Willjama Morrisa“ dr Wład. Gumplowicz.

Chromofotoskop (przy ul. Florjańskiej): „Wyścigi i popisy na lodzie i śniegu w górach hercyńskich“ w 50 obrazach.

Park krakowski: koncert i ślizgawka.

Echa brutalnej napaści na prof. Zdziechowskiego. W piątek o godz. 5 pop. zebrało się w „Collegium novum“ około 70 słuchaczy i słuchaczek prof. Zdziechowskiego, by dać wyraz oburzeniu z powodu brutalnej napaści socjalistów na powszechnie cenionego profesora. W dyskusji stwierdzono, że młodzież słuchająca wykładów prof. Z. nie miała nic wspólnego z aktem napaści i ogromną większością przyjęto następującą rezolucję:

„Słuchacze prof. Zdziechowskiego, sprzeciwiając się stanowczo formie protestu środowego, pewnej grupy młodzieży — jako łamiącej prawa osobiste i profesorskie p. Zdziechowskiego — wyrażają profesorowi Zdziechowskiemu najwyższy szacunek.“

Uchwałę tę wręczą i zakomunikują prof. Zdziechowskiemu trzej delegaci. Nadto wręczony ma być prof. Zdziechowskiemu arkusz z podpisami słuchaczy Uniw. Jagiell. solidaryzujących się z powyższą uchwałą.

Z Tow. Muzycznego. Na najbliższym koncercie, który się odbędzie w piątek 10 b. m. wystąpi Hektor Gandolfi jeden z najznakomitszych śpiewaków współczesnych. W program koncertu wchodzą utwory Beethovena, Händla, Scarlattiego, Verdiego, Schumanna, Loewego, Melartina, Chaminade, Carelli ith.

Bilety na koncert sprzedaje kancelarja Tow. muzycznego codziennie w południe od 12. do 1. i po południu od 5-ej do 6-ej.

Krak. Tow. techniczne odbędzie nadzwyczajne walne zgromadzenie w poniedziałek 6-go bm. o godz. 6-ej wieczorem w lokalu przy ul. Szczepańskiej nr. 9. Na porządku obrad: 1. Sprawozdanie komisji lustracyjnej ze skontra kasy „Architekta“. 2. Sprawozdanie redakcji. 3. Wybór komitetu redakcyjnego. 4. Odczyt p. Jana Lombardo adjunkta ruchu fabryki cementu „Podgórze Bonarka“. Sposób przyrządzania betonów z portland-cementu.

Z krakowskiego klubu szachistów. Dnia 6 b. m. t. j. w poniedziałek odbędzie się w lokalu klubu zebranie towarzyskie, na którem zostaną rozdane nagrody zwycięzcom turnieju. — Początek zebrania o g. 7-ej wieczór.

IX Naukowe posiedzenie „Kółka Slawistów U. U. J.“ odbędzie się dnia 5 b. m. o godz. 11-ej przed połnd. w sali XXXIX Coll. Novi. Na porządku dziennym: 1) Odczytanie sprawozdania z ostatniego posiedzenia. 2) Odczyt ak. Herbaczewskiego: „Geneza stosunku Litwy do Polski“. 3) Dyskusja. Dla nieczłonków wstęp 20 hal.

Stow. „Życie“ ukonstytuowało się niedawno wybierając do zarządu: Andrzeja Baumfelda na przewodn., Ludwika Skoczylasa na zast. przew., Rajmunda Scholza na sekr., Władysława Ginalskiego na skarbnika. Stowarzyszenie skupia członków pod hasłem duchowego odrodzenia się jednostki i narodu. Bliższych informacji udziela przewodniczący (w lokalu na ul. Mikołajskiej 5 II p.) codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od wpół do 4-ej do wpół do 5-ej popoł.

Stow. „Życie“ urządza szereg wykładów Andrzeja Baumfelda „o Mickiewiczu“. Wykłady odbywać się będą w sobotę o godzinie 7-ej wiecz. w lokalu „Eleuterji“ ul. Jagiellońska 5 I p. Wstęp 20 hal. na rzecz ofiar w zaborze rosyjskim.

Powtórne pęknięcie rury wodociągowej. W sobotę przed godz. 1 po poł. w ul. Zwierzynieckiej poraz drugi pękła rura wodociągowa, którą przed kilkoma dniami założono w miejsce pękniętej w dniu 30 stycznia. Woda wyrwała obszerny kawał bruku, zalała piwnice i zatamowała całą komunikację. Przejeżdżający żołnierz z trenu wpadł do wyrwanego dołu na 2 metry głębokiego i omal wraz z koniem nie utonął.

Na miejsce wypadku wyjechały z koszar dwa plutony straży pożarnej, które zajęły się akcją pomocniczą i wypompowaniem wody z piwnic.

Z działalności T. S. L. Zarząd główny odbył w dniach 28 i 29 stycznia b. r. dwudziowe ósme z rzędu posiedzenie, na którem prócz członków miejscowych z Krakowa, byli także obecni zamiejscowi członkowie zarządu gł. pp. dr Adam, dr Próchnicki, dr Dulęba ze Lwowa, dr Wróblewski z Cieszyna, p. Poschinger ze Stanisławowa. Ustawiczny rozrost organizacji T. S. L. wzmożona we wszystkich kierunkach działalność kół miejscowych oraz zarządu głównego, zniewoliły ten ostatni do wzmocnienia i zreformowania organizacji biura centralnego, oraz administracji w zarządach Kół miejscowych. To też obok kilku spraw ważniejszych, oba dni obrad zarządu gł. poświęcono przeważnie rozpatrywaniu spraw wewnętrznej organizacji, wynik zaś tych obrad stanowią: obsadzenie posady kierownika biura i centralnej składnicy, oraz korespondenta, któremu przydzielono też redakcję i administrację miesięcznika T. S. L. Z koleji poruczono ostateczną redakcję instrukcji dla prowadzenia ksiąg i rachunkowości w Kołach T. S. L. wydziałowi ściślejszemu, jak również stylistyczne poprawienie i wydanie instrukcji dla czytelń ludowych T. S. L. — Komisji statutowej poruczono uzupełnienie statutu T. S. L.: 1) co do burs włościańskich, 2) w sprawie głosowania walnych zgromadzeń, 3) co do rozwiązania T. S. L., 4) o zarządzie ściślejszym, 5) o biurze centralnem, 6) o kapitale zakładowym. — Członkowie zamiejscowi przedstawili sprawozdania z ruchu i działalności związków okręgowych T. S. L. lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, żółkiewskiego i krakowskiego. W ostatecznem rozstrzygnięciu sprawy terytorjalnego podziału okręgu krakowskiego, zarząd gł. oświadczył się za jednością Śląska i okręgu krakowskiego, a analogicznie za przyłączeniem Przemyśla do związku lwowskiego. — Udzielono urlopu nauczycielce przy szkole bialskiej p. Bandrowskiej na złożenie egzaminu wydziałowego. — Awans trzech nauczycieli tejże szkoły wstrzymano aż do wyniku lustracji szkoły. Ze spraw mniejszej wagi podnieść należy uchwałę, postanawiającą założenie przez zarząd gł. wypożyczalni książek w szpitalu św. Łazarza w Krakowie dla użytku chorych pod kierunkiem jednego z lekarzy. — Upoważniono wreszcie dra Adama do pertraktacji z fabryką „Tlen“ co do opodatkowania się jej na rzecz T. S. L.

Nawał pracy w zarządzie gł. spowodował konieczność uchwalenia terminów i porządku dziennego dla czterech następnych posiedzeń zarządu, które odbędą się w dniach 18 lutego, 4 marca, 24, 25 i 26 marca i 4 kwietnia b. r. Zarządy Kół miejscowych wezwane zostaną, by ze względu na termin walnego zgromadzenia, wyjątkowo w r. b. wnioski swe nadesłały najdalej do dnia 14 kwietnia b. r.

O praktyczną pomoc dla patrjoty Józef Chociszewski w Gnieźnie, tak zasłużony i do niedawna czynny pisarz i publicysta, tylokrotnie przez rządy pruskie prześladowany pracownik dla sprawy narodowej, dziś starzec 68-letni, chory od pewnego czasu, popadł był w wielki niedostatek. Ze zgorszeniem podnieść należy, że społeczeństwo polskie poza Poznańskiem nie bardzo poczuwa się do pomagania patrjocie, gdyż n. p. w całym Krakowie, w żadnym handlu nie można znaleźć pocztówek, wydanych jego nakładem, mimo że Chociszewski odnosił się w tej sprawie do niektórych firm tutejszych. Kartki jego są przeważnie ładne i sympatyczne, swojskie, narodowe i niedrogie, i wysoce ubolewania godną jest rzeczą, iż zamiast nich widnieje w wystawach sklepów krakowskich obfitość niemieckich pocztówek, nieraz o bardzo niesmacznych konceptach.

Być może, że i Chociszewski cokolwiek zawinił; nie jest on już może tak obrotnym lub dokładnym w załatwianiu zamówień, ale tę niewygodę mogliby przy dobrej chęci łatwo znieść pp. kupcy. Trzeba tylko dobrej chęci, trzeba mieć nieco względu dla zasłużonego a nieszczęśliwego człowieka.

Na pocztówkach jego jest dużo reprodukcji obrazów Wal. Eljasza, kolorowych i niekolorowych, są bardzo przejrzyste mapki W. Ks. Poznańskiego i Ks. Cieszyń-

skiego z objaśnieniami, są wizerunki, sceny, obrazki, na motywach narodowych i ludowych oparte. Pocztówki takie mogłyby u nas mieć powodzenie i powinnyby wraz z tutejszemi wydawnictwami wyrugować kartki wrogich nam nakładców niemieckich. Poważne firmy krakowskie powinnyby pierwsze dać przykład do sprowadzenia i wystawienia tych pocztówek na widok publiczny.

W końcu dodajemy, iż byłoby wskazanem, by Wydział krajowy zajął się udzieleniem stałej pomocy z fundacji, któremi rozporządza, zasłużonemu pisarzowi i krzewicielowi ducha narodowego.

Tymczasowy lokal „Pracy“ czeladników, znajduje się w domu katolickich stowarzyszeń robotniczych przy ul. św. Tomasza na parterze i otwarty będzie codziennie, z wyjątkiem wtorków, począwszy od 5 bm. od 6 do 10 wieczorem. Wpisy i wkładki członków przyjmuje się od 8 do 10 wieczorem.

W niedzielę 5 b. m. poufne zebranie członków „Pracy“ w lokalu stow. o g. 7 wieczorem.

Zgubiono pugilares żółty z kwotą 13 koron w przejściu od placu Dominikańskiego do kościoła N, Marji Pany. Łaskawy znalazca zechce złożyć w Administracji »Głosu Narodu« lub w dyrekcji policji.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Występy gościnne Mieczysława Frenkla.

W niedzielę: »Porwanie Sabinek«, komedja w 4 akt. Schönthana.

Repertuar Teatru Ludowego.

W niedzielę pop. o godz. 3 »Betleem polskie«.
W niedzielę: »Kazimierz W. i Esterka«.

Powszechne wykłady uniwersyteckie:

Niedziela dnia 5 lutego 1905:

Bochnia: As. Uniw. Jag. dr. Stanisław Droba: „Życie ludzkie a bakterje“. W sali kasynowej o godzinie 6.

Chrzanów: Doc. Uniw. Jag. dr. Ludwik Bruner: „Jak dziś patrzymy na przyrodę“. W sali kasynowej o godzinie 5.

Jasło: Prof. Uniw. Jag. dr. Wiktor Czermak: „Wielki książę Konstanty w Królestwie Polskiem“ (1815—1830). W sali wykładowej „Sokoła“ o godzinie 3.

Mielec: Prof. Uniw. Jag. dr. Michał Siedlecki: „Skąd się biorą składniki istot żywych?“ W sali kasynowej o godz. 4.

Nowy Sącz: Dyr. gimn. Stanisław Rzepiński: „Odzież starożytnych Greków i Rzymian“ (z illustracjami). W sali kasynowej o godzinie 5.

Tarnów: Doc. Uniw. Jag. dr. Tadeusz Estreicher: „Rozwój pojęcia pierwiastka chemicznego“. W sali kasynowej o godzinie 5.

Wieliczka: Dr. Leonard Bier: „O alkoholizmie“. W sali kasynowej o godz. 4.

DZIAŁ EKONOMIGZNY.

Dostawa drzewa ociosanego. Zarząd salinarny w Bochni ogłasza, iż dnia 14 bm. odbędzie się publiczna licytacja za pomocą ofert na dostawę drzewa ociosanego sosnowego i dębowego.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z sali sądowej.

Zabójstwo.

W drugim dniu rozprawy I-szej kadencji sędziów przysięgłych przed trybunałem, pod przewodnictwem radcy Traunfellnera, toczyła się rozprawa karna przeciw Aleksandrowi Kolce, górnikowi w Jaworznie, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa.

Kolka wracając wieczorem 17 października z Mikołajem Tomerą z kopalni w Borach do domu, usłyszał na gościńcu w Jaworznie, że ktoś idzie za nim, postanowił więc z Tomerą zaczekać, przypuszczając, że to któryś ze znajomych robotników.

Gościńcem nadszedł człowiek, niosąc na ramieniu kilka żerdek. — Kolka zapytał go, dokąd idzie i co jest za jeden. Otrzymawszy niegrzeczną odpowiedź, przystąpił bliżej i zapytał ponownie. Wtedy ów człowiek, którym był Franciszek Brożek, zrzucił z ramienia żerdź na ziemię.

W tej chwili Kolka chwycił Brożka za rękę, poczem pochwycili się obydwaj i poczęli szamotać. Brożek wymienił swoje nazwisko i prosił Kolkę, aby go puścił, ale ten zarzucał Brożkowi, że żerdki ukradł, szamotał się z nim przez czas dłuższy, wreszcie przewrócił go na ziemię i nożem zadał mu kilka ran na ręce, nodze i brzuchu. Z powodu ostrego zapalenia otrzewnej Brożek zmarł w szpitalu w Jaworzniu dnia 19 października.

Kolka do winy się nie poczuwa, utrzymując, że był pijany i nic nie pamięta.

Naoczny świadek, Mikołaj Tomera, który szedł z Kolką, twierdzi, że Kolka istotnie miał w głowie, nie zataczał się, ale był »kirny«.

Ława przysięgłych po przeprowadzonej rozprawie uznała Kolkę winnym zbrodni, przyjęła jednak stan pijaństwa, wobec czego trybunał wymierzył oskarzonemu 3 miesiące ścisłego aresztu, oraz częściowe odszkodowanie wdowie zabitego w wysokości 150 K., a dla zastępcy strony poszkodowanej 40 koron, odsyłając resztę pretensji na drogę cywilną.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z Wystawy obrazów.** Dotychczasowa wystawa obrazów, na którą się składały prace pp.: St. Wyspiańskiego, J. Krzesza, M. Trębacza, P. Hoffmana, Sichulskiego i innych, została we środę zamkniętą. Miejsce jej zajęły zupełnie nowe utwory, niezwykle interesujące. Salę II-gą Towarzystwa polsk. art. «Sztuka« wypełnia 18 dzieł prof. L. Wyczółkowskiego pod zbiorowym tytułem: «Wrażenia z Zakopanego«. W wielkiej sali i salce VI rozwieszono 160 barwnych grawur francuskich grafików, związanych pod wodzą Raffaëllego w «Salon International de la Gravure en couleurs«. Wystawa tych grawur cieszyła się olbrzymiem powodzeniem w Paryżu, a pierwsze bezsprzecznie miejsce zajął w niej Fritz Thaulow. Są to rzeczy zaaranżowane z wielkim smakiem, dyskretne w tonie i subtelne w rysunku, a że niedrogie, więc i pokupne. — Oprócz powyższych nie małą attrakcją wystawy będą mające wkrótce nadejść rysunki Alfreda Kubina, niemieckiego artysty o wybitnej bardzo indywidualności, jak również dziesięć płócien monachijskiego prof. Kunza, przedstawiających martwą naturę i kwiaty. Z polskich artystów nadesłali swe prace: J. Czajkowski, J. Fałat, Góralczyk, Mroczkowski, Kosenblum, Stankiewiczówna Zofja, Marja Niedzielska, Stanisław Rudziński i inni.

* **V-ty Zeszyt «Materjałów«** wydawanych pod kierunkiem pp. Edwarda Trojanowskiego i Jerzego Warchałowskiego przez Towarzystwa «Polska Sztuka Stosowana« opuścił świeżo prasę. Zeszyt ten przynosi szereg barwnych wycinanek z łowickiego i okolic Warszawy, łyżnik, stół malowany i ślady polichromji, z Zakopanego, parę motywów architektonicznych, ozdoby na okuciach przy dyszlach w powiecie krakowskim i skrzynię z Łowicza. Jak wszystkie dotychczasowe, cechuje i ten zeszyt interesujący, staranny dobór materjału, czysty druk — zakładu W. L. Anczyca i Sp. i dobre litografje, wykonane u A. Pruszyńskiego. Okładkę utrzymaną w tonach dyskretnych, skomponował Eugienjusz Dąbrowa.—Zeszyt ten jest już drugiem premjum dla członków Towarzystwa za rok 1904; nadto znajduje się w handlu księgarskim, i ze wszech miar zasługuje na poparcie.

Z Rosji.

Z Petersburga.

Petersburg 4 lutego. Wczoraj ogłoszono oficjalną listę ofiar wydarzeń z dnia 22 stycznia i osób zmarłych w szpitalu z ran. Ogółem 130(?!) osób straciło życie. — Identyczność wszystkich z wyjątkiem 11 stwierdzona.

Rozruchy w Królestwie Polskiem.

Warszawa 4 lutego. W Zgierzu, Pabianicach i Częstochowie robotnicy strejkują. Strejkujący w okolicy Dąbrowy zniszczyli dworzec koleji nadwiślańskiej w Strzemieszycach i wstrzymali pociągi kursujące do Warszawy. Kurator naukowego okręgu warszawskiego ogłosił, że szkoły będą aż do dalszego zarządzenia zamknięte, celem uniknięcia możliwych wydarzeń.

Strejk w Sosnowcu.

Petersburg 4 lutego. (P. a. t.) Urzędowo potwierdzają, że w całej Rosji znów powrócił porządek. Robotnicy podejmują znów pracę. Demonstracje na ulicach ustały. Trudniej przedstawia się sytuacja w Królestwie, ale krytyczny czas dla Warszawy również już mija tak, że i tam wszystko wróci do normalnego porządku.

W Sosnowcu przyłączyło się do strejku, panującego od dłuższego czasu pomiędzy robotnikami, czterdzieści tysięcy robotników. Wczoraj rano odbyło się zgromadzenie, w którem wzięli udział wbrew swej woli także urzędnicy fabryk, zmuszeni do tego przez robotników. — Wszyscy mówcy oświadczyli się za tem, aby robotnicy nie zakłócali spokoju. Wyrażono solidarność z robotnikami petersburskimi i żądano 8-godzinnego czasu pracy, zniesienia dozoru nad robotnikami przy opuszczaniu fabryk, żądano dalej wpływu przy mianowaniu werkmistrzów, oraz udziału w zarządzie Kas chorych i zaprowadzenia wielu urządzeń sanitarnych dla robotników. Oprócz tego żądano dla mężczyzn minimalnej płacy 1 rs. 50 kop., a dla kobiet 1 rs. 20 kop. i zaprowadzenia ubezpieczenia na starość i zniesienia dozoru policyjnego w fabrykach.

Po zgromadzeniu udało się około 12000 robotników przez Berdince do Dąbrowy, przyczem zgromadzeni nakłaniali robotników do zaprzestania pracy. Dzięki zarządzeniom policji, nie przyszło do zaburzeń. Szkoły są zamknięte. Patrole przeciągają ulicami.

WOJNA.

Raport Oyamy.

Tokio 4 lutego. (Doniesienie Biura Reutera.) Z obszernego sprawozdania marszałka Oyamy o walkach między d. 25 a 29 stycznia, które on nazywa »bitwą pod Hajkontaj«, wynika, że w walce brało udział po obu stronach około 100.000 ludzi i że miała ona o wiele większe rozmiary, niż z początku donoszono. Bitwę stoczono wśród zamieci śnieżnej, która utrudniała walczenie, zasłaniając widok. Noce były bardzo mroźne. Wynik walki przez pewien czas był niepewny. Położenie Japończyków było krytyczne. 30 rosyjskich dział, ustawionych zręcznie koło Hajkontaj, ostrzeliwało pozycje Japończyków, skutkiem czego lewe skrzydło japońskie poniosło ciężkie straty. Część tego skrzydła musiała się cofnąć i dopiero po zaciętej walce odbiła swe pozycje. Rosyjski oddział, ustawiony w dniu 28 stycznia w ukrytej pozycji koło Szandepu, ostrzeliwał tyły japońskiego oddziału, który obszedł Rosjan. Japończycy zaatakowali ten oddział i zniszczyli go prawie zupełnie. — Tylko 200 Rosjan dostało się do niewoli. Ponieważ Japończycy byli na każdym punkcie słabsi co do liczby, postanowił Oyama wykonać atak nocny ogólny przy udziale wszystkich oddziałów. Wykonano kilka ataków, w których Japończycy ponieśli ciężkie straty. — Dnia 29 b. m. o godz. wpół do 6 rano przedsięwzięli Japończycy szturm na Hajkontaj, a o wpół do 10-tej całe Hajkontaj było w posiadaniu Japończyków. We czwartek jeden rosyjski pułk piechoty został zupełnie zniesiony.

Eskadra bałtycka.

Londyn 4 lutego. Według nadeszłej tu wiadomości z Portu Ludwika na wyspie Maurycego, eskadra bałtycka znajduje się koło Nossi-Bé. — (Wysepka w północno-zachodniej stronie Madagaskaru).

TELEGRAMY.

Maszyny piekielne w Paryżu.

Paryż 4 lutego. Dzisiaj w nocy znaleziono na ulicy znowu dwie maszyny piekielne. Odesłano je do laboratorjum chemicznego. Wiadomość ta wywołała pewne zaniepokojenie. Sądzą jednakże, że były to tylko nieszkodliwe maszyny.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

LINOLEUM REIM i SPÓŁKA, Kraków Rynek 37, Linia A-B polecają najtaniej:

PRZEDŚCIÓŁKI CHODNIKI z Linoleum ceratowe, japońskie i kokosowe.

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe. Ceraty na stoły i meble.

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie. Oliwę „Kolan" i Smarowidło na obuwie.

PERFUMY i MYDŁA z pierwszorzędnych fabryk Roger & Gallet, Ed. Pinaud, Gellé Frères, Houbigant, Violet, Piver, Delettrez, Societe Hygienique, J. E. Atkinson, Piesse & Lubin, J. Gosnell i Sp., A. T. Pears, Crown — oraz KRAJOWE.

WODĘ KOLOŃSKĄ prawdziwa i krajowa, Wode do włosów. Wody, Pasty i Proszki do zebów. Perfumy na wagę. Glicerynę i Lanolinę toaletową. Smińki teatralne. Saszetki w różnych zapachach.

PUDRY angielskie francuskie i krajowe. Puder brylantowy na włosy. Puszki i Łabędziki do pudru. Mydła kwiatowe i amerykańskie COLGATE Comp. New-York. Farby do farbowania włosów.

SZCZOTECZKI do zębów. Szczotki do paznogci. Gąbki toaletowe. Grzebienie. Rękawiczki do nacierania ciała. Gąbki gumowe do mycia. Rozpylacze do perfum.

PRZYRZĄDY gimnastyczne pokojowe. SIŁOMIERZE: „The Whitely" i Ideal. Tennisy pokojowe. Łyżwy śniegowe „SKI". Termofory (ogrzewacze ciała). Najnowsze aparaty i preparaty do upiększania i masowania ciała. LAMPKI elektryczne kieszonkowe i baterye do napełniania tychże wszelkich systemów.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików. — Lakier mieniący na obuwie. — Lakier na kalosze. — Wyroby szczotkarskie. — Pantofelki domowe.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. — Przyrządy lekarskie. — Papier klosetowy. — *Srodki do odświeżania powietrza w pokojach.*

Podziękowanie.

Wskutek zgonu ś. p. Andrzeja Szufy naszego najukochańszego męża i ojca doznaliśmy z tak wielu stron szczerego współczucia, że nie mogąc każdemu z osobna, tak jakbyśmy gorąco pragnęli, wynurzyć naszej serdecznej wdzięczności, przynajmniej na tej drodze składamy wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób okazali nam, że pojmują jak wielkim ciosem spodobało się Panu Bogu dotknąć nas tak niespodzianie najgorętsze podziękowanie: — Przew. Duchowieństwu, Prof. Drowi Ludomirowi Korczyńskiemu za bezinteresowną pomoc i opiekę lekarską, sławetnym cechom, a przedewszystkiem cechowi Szewców Krakowskich za okazanie licznych dowodów wdzięczności swemu długoletniemu Starszemu, Prezydyum miasta Krakowa, WPP. Profesorom, Kołu mieszczańskiemu, Kółku kontuszowemu oraz krewnym i przyjaciołom zmarłego i wszystkim prywatnym Osobom za dowody pamięci i za okazane nam współczucie Bóg Wam zapłać. — Wdowa z rodziną zmarłego ś. p. Andrzeja Szufy.

246

Tylko co wyszły z druku nakładem księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski)

Legendy

z życia Najświętszej Maryi Panny dla młodego wieku

napisała wierszem

MARYA SANDOZ

(„Podolanka")

Prześliczne wydanie z brzegami złoconemi, cena **1 korona.** Nadsyłający do księgarni Katolickiej **1 kor. 35 hal.** otrzyma ten poemacik odwrotną pocztą franco.



Tanie czeskie

PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36, Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachse Lobes 284*, p. Pilsnn, Czechy. 3316

Codziennie przez cały karnawał świeże

PĄCZKI

po 4 ct. znane ze swej dobroci wielkości, oraz

Chrusty waniljowe

poleca cukiernia pod firmą:

Zygm. Majewskiego

Kraków ul. Karmelicka 7

Zamówienia na wieczorki wykonuje się według wymagań. (3814

APTEKA

Fortunata Gralewskiego

W KRAKOWIE

ul. Szczepańska L. 1.

poleca 3342

następujące wyroby własne: Petrogen »Jahra«, wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. — Flakon kor. 2 i 4. »Jahra« Kali chloricum pasta do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. — Tuba 80 hal. »Jahra« antyseptyczna woda do ust, — Flakon kor. 1·20 »Jahra« wata Mentoformolowa, wypróbowany środek przy katarach nosa. Pudełko 40 hal.



„PFAFFA" MASZYNY DO SZYCIA

są mistrzowskiemi dziełami mechaniki nowoczesnej

odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom pod względem zdolności i wytrwałości.

Zdolne najzupełniej do haftu.

3840

Ilustrowane cenniki wysyła się *gratis i franco.*

WYŁĄCZNY SKŁAD U: **ANTONIEGO WANAŚKIEGO** W BIAŁEJ.

Ruch wychodźców z Galicyi i Bukowiny do Ameryki przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.**

Zjednoczone, austryackie, akcyjne Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako **Jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne,** które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 L. 21903 upoważnione zostało do utworzenia Ajencji i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencję dla Galicji i Bukowiny

I upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencji **Zadaniem tej organizacyi jest oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie i ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż ajenci, **mają czuwać nad tem,** by pasażerowie **płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.**

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych**

w Jeneralnej ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w jeneralnych Ajencyach w **Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.** 3321-18-50

Pewien pierwszorzędny, węgierski hurtowny skład win poszukuje na Galicję 210

zdoln. podróżującego

chrześcijanina, posiadającego dobrą praktykę w handlach delikatesów, u Duchowieństwa i w klasztorach — lub takiego, który mógłby z dobrym skutkiem pracować w tym kierunku. Pensja początkowa 3.000 kor., dyety, i prowizja. Oferty z fotografją, odpisami świadectw, uprasza się nadsyłać do:

Haasenstein & Vogler Wien I.

CZYTAJCIE i PODZIWIAJCIE!



Tylko do świąt Wielkanocnych jestem w możności podać tę cenę. Skutkiem nadzwyczaj korzystnego kupna, jestem w stanie garnitur, który zresztą 14—15 złr. kosztuje, przesłać za pobr. 8 złr.

Ten wspaniały **garnitur na łóżko** składa się z dwóch wielkich kap i jednej wielkiej serwety na stół, w pięknych, czerwonych lub zielonych kolorach, ozdobione gustowną, secesyjną girlandą — pod gwarancją bez błędu i kosztuje tylko **8 złr., (16 K.).** — Każdemu nabywcy musi sprawić ten garnitur wielką przyjemność, a komu taniość nie sprawi niespodzianki, niechaj zwróci towar, a pieniądze otrzyma natychmiast z powrotem. — Codziennie setki powtórnych zamówień. 198

Pierwszy morawski towarowy dom eksportowy

Juliusz Holtasch, Göding Nr. 35 (Morawy).

Mając za sobą długoletnią praktykę w **irrygacyi** *pól i łąk najnowszymi systemami w W. Księstwie Poznańskiem i na Pomorzu, tak w polskich jak i niemieckich majątkach używanymi, jak niemniej wykonywanie wszelkich pomiarów, niwelacyi, kosztorysów drenarskich, parcelacyi, szkicowania i kartowania terytoryalne,*

daję wszelką gwarancyę

za rzetelne, sumienne, fachowe, a tanie wykonanie

wszelkich prac w zakres wyż wymieniony wchodzących.

Józef Andrzejowski

Inżynier-Miernik.

Kraków, ulica Długa l. 43, II. piętro. 172

ZAKŁAD POGRZEBOWY

pod firmą: **Fr. Nowiński,**

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248.

posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy.

Posiada do dyspozycji groby murowane, pomniki, krzyże, etc.

Zegary pendułowe z muzyką



są ostatnią nowością wyrobów zegarmistrzowskich. Te francuskie miniaturowe zegary, długości 70 cm., jak obok podana rycina, są wykonane z drzewa orzechowego, pięknie polityrowane i rzeźbione i grają za każdą godziną najpiękniejsze marsze i tańce. Cena wraz ze skrzynką **tylko 8 złr.** Ten sam zegar bez muzyki, lecz wydzwaniający pół i całe godziny, wraz ze skrzynką tylko **6** złr. Naśladujący bicie zegarów wieżowych **6.50** złr. Za dokładność tych zegarów gwarantuje się na przeciąg 3 lat — a jest to zarazem z powodu prawdziwie świetnego wykonania zewnętrznego, piękny i elegancki mebel. — Budzik z muzyką (gra zamiast dzwonić) **6** złr. Remont. Roskopf niklowy **2** złr, Prawdziwy srebrny remontoir **5** złr. Wysyła tylko za zaliczką. W razie niepodobania przyjmuje się napowrót, lub zwraca pieniądze — zatem nie ma żadnego ryzyka. 354

Wielki ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków pierścieni etc, wysyła na żądanie gratis i franco,

Józef Spiering, Wiedeń I, Postgasse Nr. 2-48

NAJWIĘKSZY SKŁAD

Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej 2934

J. IWANICKIEGO

Kraków, Rynek główny L. 18

poleca



ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą i nadzwyczajną trwałością, na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubywania innych przyrządów. (Patent Nr. 167759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko oni wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin,** oświadczam, że twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem,** gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych zajmujących się wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie dobrocią materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Posiadam odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z d. 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z d. 12/11 1901, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z d. 26/8 1886 i t. d., z których każdy może się łatwo przekonać, że wszelkie spory odnoszące się do używania nazw: Singer i Central Bobbin firma Singer Co. dawniej G. Neidlinger **przegrała.**

Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam [illegible] dzie maszyny pod każdym względem najlepsze i przedaję je [illegible] od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 koron taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Wydawca i [illegible] redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem S. [illegible]